

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

EWA ZBROJA: W przededniu Międzynarodowego Dnia Teatrum w kolejnym odcinku Abecadła Kordegardy „T jak teatr” porozmawiamy o sile i efemeryczności teatru, oraz znaczeniu wystaw teatralnych realizowanych między innymi w Kordegardzie, galerii Narodowego Centrum Kultury. Ja nazywam się Ewa Zbroja, a moją gością jest dzisiaj Elżbieta Wrotnowska-Gmyz, dyrektorka Instytutu Teatralnego imienia Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie, teatrołożka, jeszcze do niedawna związana z Kordegardą, galerią Narodowego Centrum Kultury, i od wielu lat członkini jej rady programowej, wspierającej działalność galerii. Witam serdecznie, Elu.

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: Witam serdecznie, Ewo.

EWA ZBROJA: Teatr jest rodzajem konwencji, w której umawiamy się, że wszystko jest fikcją, a to, co jest rzeczywiste, prawdziwe, to tylko i wyłącznie unaocznia relacja między aktorem i widzem, która dzieje się w określonej czasoprzestrzeni, tu i teraz, uwarunkowanym jego obecnością, bo bez widowni, bez widza, teatr nie istnieje. I to, że sztuka teatru to niezwykle złożona materia, pewien rodzaj synchronizacji, oddziałujących na siebie elementów, takich jak przestrzeń teatralna, scenografia, rekwizyt, światło, dźwięk, w tym wszystkim znajdujący się aktor, nie rozwiązuje podstawowego problemu, jakim jest fakt, że teatr jest ulotny, że jest trudny w zdefiniowaniu, w opisie, udokumentowaniu tego, co się wydaje niematerialne, de facto nie istnieje. Elu, masz na swoim koncie organizację wielu wystaw, również wystaw teatralnych. Zapytam przekornie, czy możliwe jest zrobienie udanej wystawy o tematyce teatralnej? Jakie jest zadanie wystawy teatralnej, i czy udaje się przełamywać tę efemeryczność teatru?

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: To jest dobre pytanie, bardzo trudne. Tak, to jest rzeczywiście niezwykle trudne zadanie, żeby stworzyć, przywołać z tego, co po teatrze, po tej niezwykle efemerycznej, ulotnej sztuce zostaje, ulepić, stworzyć w sferze wizualnej taką formę, która naszego widza zaintryguje, która stworzy ten teatr na nowo, czy spowoduje, że w wyobraźni naszego odbiorcy ten teatr stanie się na powrót żywy. Na myśl przychodzą mi wydarzenia ostatniego roku, czy ostatnich dni, że teatr to stwarzanie fikcji, że właśnie dzieje się na naszych oczach, że jesteśmy, jako publiczność teatralna, przeżywamy go i obserwujemy, że tworzy się na żywo i że stwarza świat. Właśnie do tego odwołuje się w orędziu na Międzynarodowy Dzień Teatru aktorka Samiha Ayoub, wracając do tych korzeni przeżycia teatralnego, i mówi o teatrze, który staje w obronie tradycyjnej arystotelesowskiej triady prawdy, dobra i piękna. Ale dzisiaj z drugiej strony czytamy polskie orędzie, które w tym roku przygotowała Switłana Oleszko, nasza rezydentka, rezydentka rezydencji Instytutu Teatralnego dla artystów z Ukrainy, artystów uchodźców z Ukrainy, mówi w tym orędziu, że teatr nigdy nie był tak blisko rzeczywistości jak teraz. Także tutaj rzeczywiście można powiedzieć, że to napięcie między tymi uniwersalnymi wartościami, do których teatr od swojego zarania się odwołuje, z tym odwołaniem się do kryzysów, konfliktów, wojen, pełnej napięcia rzeczywistości współczesnej. Zaś przechodząc już do odpowiedzi na twoje pytanie,

rzeczywiście, no, obserwujemy wiele wystaw, ja sama odpowiadałam na potrzeby środowiska, bo pierwszą wystawą, którą zorganizowaliśmy, była wystawa poświęcona Erwinowi Axerowi w stulecie jego urodzin. Wystawę otwieraliśmy w styczniu 2017 roku w ramach obchodów stulecia urodzin tego wybitnego reżysera. Twórcy wystaw niewątpliwie mierzą się za każdym razem z tym wyzwaniem w jaki sposób opowiadać o teatrze właśnie w formie wizualnej, w formie wystawy. Oczywiście najczęściej, w związku z tym, najczęstszym tym medium, które tutaj przebija się na pierwszy plan, oczywiście jest scenografia, twórczość plastyczna, twórczość wizualna. Instytut Teatralny prowadził przez wiele lat projekt „Zmiana ustawienia”, projekt traktujący o historii polskiej scenografii teatralnej, bo raczej artyści zajmowali się także aspektem, właśnie, wydarzeń dziejących się w przestrzeni społecznej, i ten projekt owocował wystawą oraz monumentalnym trzy-tomowym wydawnictwem. Wystawa ta miała miejsce w Narodowej Galerii Sztuki Zachęta w 2019 roku. Niewątpliwie te formy, w jakich mówimy o teatrze, organizując wystawy, za każdym razem, mam wrażenie, że opowiadają o nim w sposób bardzo atrakcyjny, bo przedstawiają właśnie artefakty, przedstawiają makiety teatralne, projekty scenograficzne, przedstawiają też te fotografie, czyli to, co nazywamy dokumentacją teatralną, przedstawiają również zapisy filmowe spektakli, i z tego wszystkiego tworzą obraz, który przywołuje tę sceniczną rzeczywistość.

EWA ZBROJA: Rzeczywiście, to, co po spektaklach zostaje, to jest ogrom dokumentacji, bo to są nie tylko afisze, ale... dokumentacja fotograficzna, to wszystko, co pozwala zatrzymać dane wydarzenie na scenie. Natomiast to jest taki materiał, który nie opisuje minionych zdarzeń tak do końca, i sposób obcowania z nimi określa nasz model widzenia świata i wszystko, wydaje się, zależy potem od osoby, która te artefakty układa w określony sposób. Czy myślisz, że teatr, aby go zachować, aby go oddać, potrzebuje narracji?

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: Myślę, że z pewnością, teatr, jak wiemy, tworzy opowieść, bądź też wypowiada się w jakiejś sprawie, i niewątpliwie, żeby przywołać... autorzy muszą stworzyć pewną opowieść, prawda, opowieść o przedstawieniu, bądź o jego recepcji. Gdy myślę o tym, w jaki sposób ta opowieść może być poprowadzona, to przychodzi mi na myśl choćby ta ostatnia z wystaw państwa w Galerii Kordegarda, czyli wystawa poświęcona twórczości Marcina Jarnuszkiewicza, która, wydaje mi się, wydobywała bardzo dobrze, po pierwsze jego naturę jako twórcy, można powiedzieć, osobnego, artystę, którego kariera zaczynała się scenografią do spektaklu „Balladyny” Adama Hanuszkiewicza w 1974 roku, który wtedy zrobił, w latach siedemdziesiątych, bardzo wiele głośnych realizacji, który przeszedł ku teatrowi formy, teatrowi lalkowemu, i mogliśmy na tej wystawie choćby zobaczyć właśnie też jego znakomitą pracę „Homework”, to był spektakl, w którym sam występował, razem z lalką przypominającą jego postać, kiedy odszedł całkowicie od takiego estetyzowania, kiedy stał przed widzem w całej swojej mizerności ludzkiej kondycji, można powiedzieć, kiedy odsłaniał się przed widownią, kiedy pokazywał, tworząc również scenografię do teatru lalkowego, ta lalka stwarza się wyłącznie wtedy, kiedy on ją animuje, i ta lalka, no, jednocześnie tworzy metaforę jego alter ego, jego duszy, jego zmagania, także z ludzkimi ułomnościami, z samotnością.

EWA ZBROJA: Tak, rzeczywiście, ta wystawa specyficzna w swoim rodzaju, bo wystawa scenograficzna, aczkolwiek tej scenografii w samej przestrzeni Galerii

Kordegarda nie było za wiele. Wykorzystanie lalki „Homework” skupiło uwagę nie tylko na jej formie, ale również na sposobie jej wyeksponowania, i ta pustka, która w galerii się pojawiła wokół, działała na wyobraźnię. Z drugiej strony, ten rodzaj narracji, jaki został wprowadzony przy tej wystawie, stwarzał taką możliwość dla osób, które nie znają twórczości Jarnuszkiewicza, które trafiły do galerii przypadkowo, a muszę tu powiedzieć, że wystawa cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, mogły dostać impuls do tego, żeby sprawdzić kto stoi za tą lalką, kto jest tego twórcą. Ten rodzaj wystawiennictwa, gdzie pewna narracja oddziałuje na widza, gdzie wciąga się go w pewną interakcję, dialog, jest w tej chwili już coraz bardziej naoczną, coraz bardziej obecną, i odejście od artefaktu w stronę doświadczenia, używania, oglądania, eksperymentowania, zaczyna mieć różne formy. Wystawie towarzyszy nie tylko muzyka, ilustrująca, żywa, ale również muzyka, która często jest dźwiękiem, który się gdzieś sączy, który przerywa, przeszkadza, albo z kolei otwiera. Dla mnie też takim dość niedawno odkrytym, bezprecedensowym pomysłem jest pomysł powołania Teatru Czterech, w Muzeum Sztuki Współczesnej, Pawilon Czterech Kopuł, oddział Muzeum Narodowego we Wrocławiu, grupy teatralnej, która, istniejącym wystawom proponuje oprawę teatralną w formie oprawy podczas finisażu wystawy, więc jest to specjalnie zaaranżowane działanie. To wszystko prowadzi w tą stronę pobudzenia zainteresowania, zaintrygowania, pozyskania nowego odbiorcy, i osób, które poszukują miejsc, przestrzeni, i nowych bodźców, to też myślę, że jest taki sygnał nowych czasów, że musimy troszkę odpuścić taką tradycyjną formę wystawiennictwa, realizacji wystaw, w przypadku teatru cały czas wydaje mi się to być wyzwaniem, na rzecz znalezienia nowego języka. Ale czy rzeczywiście jest to dobra droga, czy nie pójdziemy na skróty, czy nie zgubimy tego, co wydaje mi się tu być najważniejsze? W mojej interpretacji, wystawa jest nie tylko rodzajem dokumentowania danego faktu, ale jest też takim procesem edukacyjnym, do którego zapraszamy. Jest to taka perspektywa poszerzenia horyzontów. Jak myślisz, czy wystawy teatralne powinny mieć wymiar edukacyjny i czy wychowują widza, widza do teatru, powiem tak kolokwialnie, ale widza teatralnego?

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: To myślę, że to jest bardzo wielowątkowe zagadnienie, bo z jednej strony dotyczy wzbogacenia zwiedzania wystawy poprzez, właśnie, spektakl, czy doświadczenie, po prostu, teatru wprost, prawda, czyli wzbogacenie działalności wystawienniczej, i tutaj, chociażby w jednej z wystaw poświęconej przed kilku laty Kazimierzowi Moczarskiemu, wystawie we Wrocławiu w Centrum Zajezdnia, towarzyszyło przedstawienie na podstawie dzienników Kazimierza Moczarskiego, i myślę, że to jest też bardzo ciekawy aspekt i temat dla nas, i wyzwanie także dla środowiska teatralnego, bo słyszałam o tym także, że w Muzeum Historii Polski będzie scena teatralna, która będzie również... bo oprócz tego, że liczymy, że... i historia teatru i teatr będzie tematem zarówno wystawy stałej, jak i też będą, miejmy nadzieję, tam organizowane wystawy czasowe, poświęcone teatrowi, ale rzeczywiście wydaje mi się, że obecność teatru w takiej instytucji muzealnej, czy też wystawienniczej, no, jest niezwykle ważna, bo nie dość, że jest nieoczywista, to poszerza nasze możliwości oddziaływania teatru jako takiego, prawda, do którego, na przykład, młode pokolenie uczęszcza coraz rzadziej. Taka sytuacja, w której

młodzież udaje się do muzeum, a przy okazji ma możliwość doświadczenia teatru, myślę, że to jest możliwość, którą warto wykorzystać. Natomiast oczywiście jest to bardzo poważne wyzwanie aby dotrzeć z historią teatru do młodego odbiorcy, bo to jest pytanie o język, którym się takie wystawy powinny posługiwać, o tą immersyjność, o nowe, chociażby, nowe media, nowy sposób przedstawiania, o to, żeby te wystawy po prostu były atrakcyjne dla naszego odbiorcy, a żeby też go zachęcały później do, po prostu, przyjscia do teatru dziś.

EWA ZBROJA: Z reguły po przedstawieniu, które przeżywamy, od zawsze się mówiło, że teatr jest rodzajem katharsis, pozostają w nas dobre wrażenia, pozostają w nas emocje, czyli jest to ten rodzaj sztuki, która nie zostawia nas obojętnym, bez względu na treść i na formę, którą mieliśmy okazję widzieć. Odpowiadałaś przez wiele lat za program galerii Narodowego Centrum Kultury Kordegarda. Czy Kordegarda jest dobrym miejscem, by mówić o teatrze?

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: Myślę, że jednym z najlepszych. Jest to galeria, która jest, no, kameralną, jak wiemy, ale no właśnie ze względu na swoje usytuowanie w takiej a nie innej przestrzeni w Warszawie, i przestrzeni symbolicznej. Myślę, że, no, tkwi w niej niezwykle potężny potencjał bardzo szerokiej dostępności. Jest to elitarnie miejsce, oczywiście, ze względu na świetne wystawy, które prezentuje, ale ono po prostu jest do odwiedzenia z marszu, podczas spaceru na Krakowskim Przedmieściu, i dlatego myślę, że jego potencjał jest, pomimo skromnych warunków lokalowych, często wiele większy niż większych muzeów czy galerii, właśnie dlatego, że każdy może z łatwością tam dotrzeć.

EWA ZBROJA: A która z wystaw teatralnych z ostatnich lat w Kordegardzie była najtrudniejsza, w twojej ocenie, w odbiorze, najciekawsza, czy ważna, bo ważna z uwagi na temat, z uwagi na formę, z uwagi w ogóle na fakt, że się odbywa w Kordegardzie?

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: Trudno wyróżnić jedną. Na pewno z punktu widzenia wystawienniczego najtrudniejsza była ta pierwsza, czyli wystawa poświęcona twórczości Erwina Axera, z uwagi na trudną formę wystawienniczą, bo świetną scenografię do tej wystawy stworzyli Kamila Schinwelska i Marcel Benčík. Oni zaproponowali nam umieszczenie znakomitych fotografii z czternastu spektakli Erwina Axera, umieszczenie ich na takich kubikach, zawieszonych w przestrzeni Kordegardy. Oczywiście to było duże wyzwanie, ale to była bardzo oryginalna wystawa, na wystawie także prezentowaliśmy materiały archiwalne, materiały wideo, pamiętam, że też sporą pulę znakomitych zdjęć z tych przedstawień Erwina Axera, którego przywołaliśmy wtedy w roku jubileuszowym, w roku stulecia jego urodzin, pokazując te czternaście wybranych przedstawień z jego przebogatej kariery. Przypomnijmy może naszym słuchaczom, że organizowaliśmy w galerii Kordegarda wystawę poświęconą inscenizacjom „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego w Warszawie, wystawę poświęconą „Balladynie”...

EWA ZBROJA: „Balladyna w teatrze”.

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: „Balladyna w teatrze”, w dwa tysiące dwudziestym...

EWA ZBROJA: **Dwudziestym, tak.**

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: I w dwudziestym pierwszym „Dulską na scenie”, tak, to była ostatnia z naszych wspólnie realizowanych wystaw, więc każda z nich, oczywiście, była wyzwaniem, gdyż współpracowaliśmy w ramach ich organizacji także z Muzeum Teatralnym, które posiada niezwykle cenne zbiory. W przypadku „Dulskiej” pamiętam, że były to znakomite portrety Gabrieli Zapolskiej, autorstwa Stanisława Janowskiego i Zdzisława Jasińskiego. Cieszymy się, że przy okazji, właśnie, organizowanych w Kordegardzie wystaw mogliśmy prezentować zbiory Muzeum Teatralnego, na co dzień nie ma po temu zbyt wiele okazji, żeby je podziwiać.

EWA ZBROJA: **Lekturę „Moralność pani Dulskiej” wszyscy znamy i tu dla słuchaczy, którzy nie mieli okazji widzieć tej wystawy, ja powiem tylko, że rozbijającym elementem scenograficznym wystawy, na tle tych wspaniałych reprodukcji zdjęć z poszczególnych spektakli, pokazujących wybitne kreacje, była palma, która była jednym z elementów, i tak jak pan Rafał Węgrzyniak, kurator wystawy, był uprzejmy podkreślić, rzeczywiście ta palma pojawia się we wszystkich inscenizacjach teatralnych. Mówiąc o Erwinie Axerze, to ja bym powiedziała, że to była wystawa, na tle wystaw w tamtym czasie, bo przypomnijmy, to był rok 2017, jeszcze przed pandemią, była to wystawa, która była niezwykle instalacyjna, ciekawa. Tu trzeba powiedzieć, nawet nowoczesna, jak na wystawiennictwo i temat. Zwykli jesteśmy przyjmować, że wystawy rocznicowe są wystawami tradycyjnymi, które nie zaskakują. Ta wystawa przyciągnęła tłumy ludzi, cieszyła się również dużym zainteresowaniem. Ale podobną wystawą była, w sposobie myślenia, wystawa „Teatralne maski Tadeusza Łomnickiego”, robiona dokładnie pięć lat później, która była niezwykle ciekawym rozwiązaniem technicznym, a estetycznie w tej konstrukcji i przekazie prowadziła dodatkową narrację. Tu grały doskonale fotografie wybitnych fotografików, zatrzymane w ekranach, nawet śmiem twierdzić, telewizyjnych, bo były podświetlone w specyficzny sposób, dawały taką ścianę ról Tadeusza Łomnickiego, pokazujących jego ekspresję, jego osobowość. Ten zamysł przybliżenia jego postaci był bardzo ciekawy.**

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: Jeśli chodzi o tę sferę wystawienniczą, wizualną, istotnym jest postać Tadeusza Łomnickiego, który wystąpił jako Arturo Ui, prawda...

EWA ZBROJA: **Tak.**

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: W realizacji Erwina Axera, wcześniej prezentowana. Tak, rzeczywiście te znakomite fotografie są dla nas świetnym, jak to mówimy, punktem wyjścia do opowieści o tych, o przedstawieniach teatralnych, i tutaj tę opowieść prowadzimy już w ramach oprowadzeń kuratorskich, które rzeczywiście cieszyły się w każdym z tych przypadków, zarówno w przypadku wystaw towarzyszących narodowemu czytaniu, jak i tych dwóch wspomnianych, poświęconych Axerowi i Łomnickiemu, cieszyło się dużym powodzeniem, gdyż możemy tę wizualną warstwę znacznie wzbogacić o tę opowieść o teatrze.

EWA ZBROJA: **Dzięki współpracy z Instytutem Teatralnym udaje się wizualizować dzieła, które są czytane, a więc udało się zrealizować „Wesele”, „Balladynę w teatrze”, „Dulską na scenie”, były też i inne wystawy, które były w oparciu o literaturę, ta, chociażby ostatnia wystawa literacka, dedykowana Januszowi Krasińskiemu przeciw milczeniu, realizowana w dwudziestym drugim roku, miała również elementy nawiązujące do teatru, ponieważ Krasiński pisał dramaty, które były grane na scenie z dużym zainteresowaniem widowni i z dużym sukcesem.**

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: Z dużym sukcesem. Niestety kompletnie już dzisiaj zapomniane, prawda, takie jak, zresztą telewizja wtedy powtórzyła realizację bardzo popularnego swego czasu tekstu „Czapa, czyli śmierć na raty”.

EWA ZBROJA: **Czapa, tak.**

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: W reżyserii Piotra Szulkina, z 1996 roku. Natomiast rzeczywiście twórczość teatralna Janusza Krasińskiego jest obecnie zupełnie zapomniana. Myślę, że najszczególniej istotne jest to, że najważniejsze w teatrze jest słowo, słowo dramat, dramat często... często te wszystkie wystawy poświęcone, organizowane przez nas w Kordegardzie odwoływały się, ich punktem wyjścia wszak były najważniejsze teksty dramatyczne naszej klasyki, myślę, że to jest szczególnie ważne, że ta klasyka jest dla nas teraz wciąż szczególnie istotna.

EWA ZBROJA: **Przed historykami teatru, w ich realizacjach wystawienniczych, jest bardzo duże wyzwanie w dalszym ciągu.**

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: Tak jest. Wyzwań nie brakuje. Myślę, że też sprzyjają nowe media, prawda, sprzyjają, bo chociażby w związku z prowadzonym przez Instytut konkursem fotografii teatralnej, którego ósma, bodaj, edycja odbyła się w ubiegłym roku. Toczy się dyskusja właśnie, chociażby, o roli fotografii teatralnej, która dawniej miała za zadanie dokumentować, prawda, ocalać dla potomnych teatr, a stała się autonomiczną, już...

EWA ZBROJA: **Sztuką, yhm.**

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: Dziedziną sztuki i, prawda, sztuk wizualnych. Jest, w momencie, kiedy spektakle są rejestrowane, teraz już po prostu mamy innego rodzaju wyzwania. Każde przedstawienie teatralne jest rejestrowane, w związku z tym wyzwania wystawiennicze są innej natury. Poza tym, oczywiście, sztuki się przenikają, więc mieliśmy okres fascynacji VR-em, przenikania się różnych mediów, więc myślę, że wyzwań będzie coraz więcej, jeśli chodzi o sposób prezentowania teatru i pokazywania tego, co po teatrze, w zasadzie, zostaje.

EWA ZBROJA: **Czego życzyć historykom teatru w ich realizacjach wystawienniczych dzisiaj?**

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: Myślę, że przede wszystkim życzyć, żeby mieli więcej szans, prawda, bo jak wiemy tych miejsc, gdzie wystawy teatralne są organizowane, nie jest

znowu aż tak wiele. My sami przymierzamy się w tej chwili do zorganizowania w przyszłym roku, wspólnie z Muzeum Narodowym w Warszawie wystawy „Pamięć teatru”, która będzie pierwszą przekrojową wystawą, pokazującą historię fotografii teatralnej od jej zarania. Natomiast życzymy przede wszystkim właśnie tych szans i tych okazji, żebyśmy mieli my, jako osoby, zajmujące się teatrem, też więcej okazji do podziwiania, oglądania wystaw teatralnych w całym kraju.

EWA ZBROJA: **Ku użytku wszystkim, haha.**

ELŻBIETA WROTNOWSKA-GMYZ: Tak jest.

EWA ZBROJA: **Moją gościnią była Elżbieta Wrotnowska-Gmyz, ja nazywam się Ewa Zbroja, a to były Audycje Kulturalne, Abecadło Kordegardy, odcinek „T jak teatr”.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.